

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie
od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Niedziela 15 października 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnośnieniem do domu miesięcznie Mk. 320, bez odnośnienia Mk. 320.
Zagranicą Mk. 1000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Dnia 5 listopada głosujcie w całej Polsce na listę № 2.

Wielkie uroczystości szkolne.

Dzień 8-go października r. b. zapisany będzie złotymi zgłoskami w dziejach robotniczego magistratu łódzkiego. W dniu tym klasa robotnicza naszego miasta święciła szereg zainicjowanych przez magistrat uroczystości szkolnych z okazji otwarcia szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej, oraz założenia kamienia węgielnego pod budowę trzech nowych gmachów szkolnych. Nadto obchodzono uroczystość otwarcia drugiej biblioteki dzielnicowej dla dzieci i zawieszenia tablicy pamiątkowej na gmachu gimnazjum miejskiego im. Józefa Piłsudskiego.

Czteroletni niespełna okres rządów robotniczych w samorządzie łódzkim, w niesłychanie trudnych warunkach, dał owoce w różnych dziedzinach gospodarki miejskiej, a w szczególności na polu oświaty, opieki społecznej, zdrowotności i polityki podatkowej.

Rezultaty tej działalności magistratu — zwłaszcza na polu szkolnictwa — zawdzięcza klasa robotnicza przedewszystkiem ludowym rządcom tow. Moraczewskiemu, który dekretem opiekioprymiotnikowym prawie wyborczym oddał rządy miasta w ręce warstw robotniczych. Świetne wyniki na polu szkolnictwa obalają legendę pisemków burżuazyjnych, o destrukcyjnych wpływach klasy robotniczej na działalność samorządów. Zrealizowanie ustawy o powszechnym nauczaniu, budowa nowych gmachów szkolnych — oto najlepsze dowody, że klasa robotnicza wbrew rozsiewanym kalumnjom i oszczerstwom wrogich obozów, dorosła do powierzonego jej zadania. Robotniczy magistrat łódzki zasłużył sobie na miano krzewiciela oświaty i kultury, na miano opiekuna dziatwy robotniczej.

Symboliczne znaczenie ma fakt, że w Łodzi, rządzonej przez większość robotniczą, zrealizowano nauczanie powszechne, że pod rządami czerwonego Magistratu

Łódź pierwsza na ziemiach polskich wzniosła własny gmach szkoły powszechnej, niemający równego w kraju pod względem rozmiarów i wytwornych urządzeń wewnętrznych.

Gmach szkoły powszechnej przy ulicy Zagajnikowej przedstawia się imponująco na zewnątrz, a wzbudza podziw wewnętrznym urządzeniem. Sala szkolna jasna, słoneczna i obszerna, a urządzona z uwzględnieniem wszelkich wymagań higieny. Naukę pobierać będzie w tym gmachu kilkaset dzieci w szeregu klas równorzędnych. W gmachu znajdują się kąpiele natryskowe, sale gimnastyczne, kuchnie i t. p. urządzenia pomocnicze i higieniczne.

Warto zaznaczyć, że cała prawie prasa łódzka bez względu na kierunki polityczne poświęciła uroczystości niedzielnej krótsze lub dłuższe wzmianki i artykuły. Nawet pisma burżuazyjne „Kurjer Łódzki” „Neue Lodzer Zeitung” znane z tendencyjnego zwalczania magistratu uznać musiały doniosłość wysiłków zarządu miejskiego na polu szkolnictwa. Tylko enpeerowska „Praca” zachowała grobowe milczenie — nie wspominając, ani słówkiem o uroczystości, w której wzięły udział tłumy robotników wszystkich obozów. W dniu, kiedy klasa robotnicza uroczystość święci zwycięski etap na drodze walki z ciemnotą, w dniu tym chytre lisy enpeerowskie milczą, jak gdyby im usta na kłódki pozamykano. „Praca” milczy — a przecież ze szkoły korzystać będą dzieci robotników enpeerowskich, jak i innych. Uroczystość ta radosnym echem rozległa się po całej Polsce. Cześć i uznanie naszym dzielnym tow., pracującym niezmordowanie w samorządzie łódzkim dla dobra proletariatu!

O godz. 12 w poł. przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, szkolnych, duchowieństwa, rodziców, dzieci i tłumnie zebranej publiczności nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej Nr. 32.

Po odegraniu fanfary przez orkiestrę Gimnazjum Miejskiego, uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. Biskup Tymieniecki, który następnie przemówił do mło-

dzieży robotniczej, podkreślając znaczenie tej nowej placówki oświatowej w Łodzi.

Ks. Biskup Tymieniecki oświadczył, że uznając działalność oświatową samorządu ma nadzieję jednak „że każda szkoła będzie posiadała kaplicę”. Nie mamy nic przeciw budowaniu kaplic i kościołów z dobrowolnych ofiar katolików, podkreślić jednak z naciskiem musimy, że samorządowi, który czerpie wpływy podatkowe nie tylko od katolików, cech wyznaniowych budynkom szkolnym nadawać nie można. Szkoła to nie klasztor lub konwikt jezuicki.

Pierwszy przemawiał tow. prezydent Aleksy Rzewski, wyrażając zadowolenie z powodu wykończenia budowy gmachu szkolnego, dzięki niestrudzonej zapobiegliwości, zwłaszcza tow. d. ra Kopczyńskiego i ławnika Arndta. Po wprowadzeniu przymusu szkolnego w Łodzi drugim jego etapem będzie budowa własnych gmachów szkolnych! Działalność samorządu na polu szkolnictwa jest wyrazem niepowstrzymanego dążenia do oświaty, którą carscy siacpaczę w okresie niewoli tłumili z zacieklnością.

Decernent Wydz. Ośw. i Kultury tow. dr. Kopciński w słowach prostych i serdecznych przemówił do dziatwy szkolnej, zaznaczając, że dążeniem całego społeczeństwa łódzkiego jest umożliwienie dzieciom robotniczym nauki w kulturalnych i higienicznych warunkach.

W imieniu władz szkolnych dziękował Magistratowi m. Łodzi za wydatną akcję oświatową przedstawiciel Kuratorjum Szkolnego p. Kern.

Pozatem przemawiali jeszcze wojewoda Garepich, tow. poseł Ziemięcki, przedstawiciel Związku Miast Polskich dr. Zawadzki i ławnik tow. Gacki.

Dr. Kopciński odczytał depezę Magistratu, wysłaną do Naczelnika Państwa z zawiadomieniem o otwarciu szkoły powszechnej w Łodzi pod jego imieniem.

O godz. 13-ej dokonano ceremoniału poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły przy ul. Konstantynowskiej 27. Stosowne przemówienie wygłosił ławnik tow. Gacki.

Poczem nastąpiło odczytanie, podpi-

sanie, i wmurowanie aktu erekcyjnego w obecności władz, dziatwy, szkolnej i licznie zebranej publiczności. Wmurowywanie aktu rozpoczął tow. prezydent Rzewski.

Podobnych ceremoniałów dokonano o godz. 14-ej przy ul. Drewnowskiej 88 i o godz. 15-ej przy ul. Nowo-Marysińskiej 2. Zaznaczyć należy, że w powyższych uroczystościach wzięły udział tłumy publiczności.

Pieczę bezpośrednią nad budową nowych gmachów podjął specjalnie wyłoniony komitet, w skład którego weszli starosta tow. Remiszewski, prezydent tow. Rzewski, dr. tow. Kopciński i inni.

O godz. 17-ej nastąpiło zawieszenie tablicy pamiątkowej na gmachu Miejskiego Gimnazjum im. J. Piłsudskiego. Przemawiali tow. ławnik Badzian, tow. prezydent Rzewski, wizytator p. Czapczyński i redaktor Milker. Tow. Prezydent Rzewski, zwracając się do młodzieży, wskazał im na życie i działalność Piłsudskiego, które winny być dla nich wzorem do naśladowania.

O godz. 18-ej min. 30 nastąpiło otwarcie drugiej biblioteki dla dzieci przy ul. Rybnej Nr. 14.

Tow. Prezydent Rzewski w imieniu władz samorządowych dokonał aktu otwarcia, poczem przemawiali tow. dr. Kopciński, kierowniczką biblioteki tow. Augustyniakowa, ob. Tomaszewska i tow. Augustyniak.

Wieczorem o godz. 20-ej min. 15 odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim. Rozpoczęto wieczór przemówieniem ławnika Wydz. Oświaty i Kultury tow. Gackiego, poczem została odegrana tragedia Żeromskiego p. t. „Sulkowski”.

Ławnik Gacki podkreślił silnie w swym przemówieniu, że musimy dołożyć wszelkich starań, aby wyrwać dziecko z nor i izb piwnicznych, dać mu szkołę higieniczną i wysoko pod względem kulturalnym postawioną.

* * *

Dzień 8-go października 1922 r. powinien na długo zapisać się w pamięci mieszkańców m. Łodzi. Magistrat łódzki, który pierwszy w Rzeczypospolitej wprowadził obowiązek powszechnego nauczania, w rozumieniu, iż najlepsze zarządzenia i ustawy należy poprzeć czynem, przystępuje obecnie do drugiego etapu swej działalności na polu szkolnictwa powszechnego — budowy i zakładania nowych szkół.

Otwarcie szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej, założenie kamieni węgielnych pod budowę nowych gmachów szkolnych, są niejako kamieniem węgielnym tego gmachu oświatowego, który społeczeństwo łódzkie bez względu na przynależność partyjną dziecku robotniczemu wnieść winno.

Od Administracji.

Wobec stale wzrastających cen papieru, farb i robocizny, zmuszeni jesteśmy podwyższyć od 15 października 1922 roku cenę prenumeraty do 320 mk. miesięcznie i pojedynczego numeru do 80 mk. Zagranicą 1000 mk. miesięcznie.

Jednocześnie odpowiednio zostają podwyższone ceny ogłoszeń.

W obronie upadłej kobiety.

Urząd Sanitarno - Obyczajowy przed Sądem.

Powody do wytoczenia sprawy.

W dniach 6 i 7 b. m. Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę nadzwyczaj ciekawą i charakterystyczną, która nie powinna pozostać bez echa w społeczeństwie. Na ławie oskarżonych zasiadł tow. Stanisław Rapalski, wice-prezes Rady Miejskiej m. Łodzi i kierownik związków zawodowych, oraz tow. Władysław Dolecki redaktor „Łódzianina”. Pierwszy oskarżony o to, że w artykule swym pod tytułem „W obronie upadłej kobiety” umieszczonym w Nr. 331, 332, 336, 337, naszego pisma, znieważył D-ra Stanisławskiego, Inspektora Urzędu Sanitarno-Obyczajowego, zarzucając mu tolerowanie nadużyć, przekroczenie granic władzy, zmuszanie kobiet, które uczciwie pracują na kawałek chleba, a nawet takich które wyszły za mąż, do uczęszczania na kontrolę i t. p., drugi że będąc redaktorem — artykuł powyższy umieścił.

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Cynarski, oskarżał podprokurator Skabiczewski. Oskarżonych bronił mecenas R. Kempner. Do sprawy wezwano 19 świadków.

Rozprawa sądowa.

Na sali wiele publiczności. Krzesła zajmują również prokuratorzy, sędziowie, adwokaci i aplikanci, ciekawie przebiegu sprawy.

Na sprawę nie przybyło 5-ciu świadków. obrońca mecenas Kempner pięknie i szeroko motywuje jak wielkie znaczenie mają dla sprawy nie przybyli świadkowie, a zwłaszcza ksiądz Sieczka, inicjator wysyłania dziewcząt do zakładu wychowawczego.

To nie sprawa Rapalskiego o nieporozumienie z doktorem Stanisławskim — mówi mecenas Kempner — to jest sprawa zasadnicza, sprawa gdzie stali się dwa światy, świat postępu i świat wstecznicstwa; sprawa, którą zainteresowane jest całe społeczeństwo, zainteresowane jest Ministerstwo Zdrowia. Dlatego też oskarżony musi mieć możliwość należytego oświetlenia tej sprawy. Wobec powyższego prosi Sąd o odroczenie rozpraw.

Prokurator sprzeciwia się powyższemu, żądając rozpatrzenia sprawy bez udziału powyższych świadków. Sąd postanawia: trzech świadków a w tem ks. Sieczkę uznać za usprawiedliwionych i do sprawy nie wzywać, pozostałych dwóch, mieszkańców m. Łodzi skarać na grzywnę i sprowadzić natychmiast przez policję, sprawę odroczyć na półtorej godz.

Po wznowieniu rozpraw okazało się, że jednego z świadków nie sprowadzono, natomiast, świadek K. D. opuściła gmach sądowy. obrońca, jak również oskarżeni powtórnie proszą sąd o odroczenie sprawy, wobec braku najważniejszych świadków. Sąd postanawia sprawę nie odraczać, sprawę rozpatrzyć bez udziału jednego z nieprzybyłych świadków, świadka K. D. sprowadzić na prawę przymusowo przez policję.

Zaprzysiężenie świadków.

Gdy po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do zaprzysiężania świadków, zaszedł charakterystyczny incydent. Dwaj świadkowie dr. Mierzyński i Roman Balcerzak oświadczyli, że są bezwyznaniowcami i przysięgi kościelnej składać nie będą. Wtedy sędzia Cynarski odczytał art. 172 K. K., który karze świadka za odmowę złożenia przysięgi w sądzie. Dr. Mierzyński odparł, że Konstytucja nie pozwala na zmuszanie obywateli do spełnienia obrządków kultu religijnego i że przysięgi kościelnej nie złoży. Wtedy obrońca powołując się na art. 712 U. P. K. wniósł o odebranie od d-ra Mierzyńskiego i Balcerzaka, jako od osób należących do wyznań nieuznających przysięgi uroczystego przyrzeczenia, że będą zeznawać całkowitą prawdę według swego sumienia.

Sędzia przyjmując wniosek obrony odebrał od d-ra Mierzyńskiego i Balcerzaka uroczyste przyrzeczenie, od pozostałych świadków kościelną przysięgę.

Badanie świadków.

Pierwszy zeznawał dr. Stanisławski, Inspektor Urzędu Sanitarno-Obyczajowego. Szczegółowo opisał działalność Urzędu, powołanego do zwalczania chorób zaraźliwych, przez kontrolę prostytutek a mianowicie: roztaczanie nad nim dozoru, poddawanie przymusowemu oględzinom, przymusowe leczenie w szpitalu, wydawanie czarnych książek, zwalnianie prostytutek od przymusowych oględzin trybu życia i t. d. starając się dowieść, że cała działalność Urzędu była prowadzona ściśle w ramach obowiązujących praw i przepisów. Jednakże wzorowy obraz, nakreślony przez p. Inspektora zgola w innych przedstawił się barwach w oświetleniu jego pupilek i osoby, które stykały się z racji swego stanowiska z działalnością Urzędu.

Św. Antonina Szymańska, przełożona szpitala Marji Magdaleny, do której przesyłano chore z Urzędu Sanitarno-Obyczajowego opowiedziała, że dziewczęta, które po wyleczeniu się, wyrażały na skutek inicjatywy Magistratu chęć wyjazdu do zakładów poprawczych i porzucenia dotychczasowego trybu życia, Urząd nie chciał zwalniać od przymusowych oględzin, czego rezultatem było zaniechanie przez nieszczęśliwe zamiaru odmiany sposobu życia. P. Szymanskiej oskarżyły się dziewczęta, że gdy pracowały w fabrykach i nie trudniły się jeszcze nierządem zmuszane były przez agentów obyczajówki do przymusowych oględzin dwa razy w tygodniu, przez co traciły zajęcie.

Dr. Mierzyński, lekarz Szpitala M.M. opisał, jak ajenci wlekli po ulicy dziewczęta, posiniaczone ze zdartą skórą, bite i kopane od Urzędu do Szpitala w którym okazywały się często, że są zdrowe.

Przytoczył cały szereg nazwisk dziewcząt, które utraciły posady w fabrykach, magazynach i biurach wskutek ciągłego ścigania ich przez Urząd. Do-

wodzi, że były wypadki iż po wypisaniu dziewcząt ze szpitala i odesłaniu ich do Urzędu, dr. Stanisławski odsyłał je z powrotem jakoby nie wyleczone. Lecz kiedy przetrzymane w szpitalu bez leczenia wracały z powrotem do Urzędu, Urząd, nie wiedząc o tem, przyjmował je jako zdrowe.

P. P. Widerska i Hassówna pracownicy szpitala M. M. zacytowały fakty, że trzy pacjentki szpitala po wyzdrowieniu pozostawały na służbie w szpitalu w ciągu roku, dwóch lat i nawet dłużej. Przez cały ten czas, pozostając pod ścisłym dozorem władzy szpitalnej, nie opuszczając murów szpitala nie mogły jednak, mimo starań i zabiegów, uwolnić się od stałej opieki Urzędu, który zmuszał je do przymusowych oględzin.

Tow. Dorota Kłuszyńska, przewodnicząca Wydziału Opieki Społecznej Magistratu opisała starania Magistratu w kierunku nawrócenia kobiet upadłych i przeszkody jakie skutecznie stawiał Urząd Sanitarно Obyczajowy w tej akcji.

P. Zabrocka, właścicielka restauracji „Savoy“ wzięła dwie pracownice ze szpitala Marii Magdaleny po ich całkowitym wyzdrowieniu. Były one sumienne, pracowite nie wydalają się na krok z domu i zachowanie ich były bez zarzutu. Agenci Obyczajówki nachodzili je nieustannie i wlekli do przymusowych oględzin. Zabiegi p. Zabrockiej, jej starania u d-ra Stanisławskiego, nic nie pomogły. Brutalne najścia agentów, skargi dziewcząt, kłopoty z ich powodu tak dalece uprzykrzyły się pani Zabrockiej, że wreszcie po dwóch latach wydalila nieszczęśliwe, które poszły na ulicę.

Rodzice dziewczyny R. opisali zabiegi, jakie czynili u d-ra Stanisławskiego, by zwolnić od hańby przymusowych oględzin i czarnej książki ich jedynaczkę, która wprawdzie była chorą od swego jedyne go przyjaciela, ale potem pracowała w fabryce i prowadziła żywot nienaganny. Dr. Stanisławski był nieublaganym i zmusił ją do przyjęcia czarnej książki. Matka książkę spaliła, a córce zabroniła chodzić na oględziny. Odbywały się brutalne sceny wleczenia dziewczyny do Urzędu. Rodzice chcąc wyratować dziecko zmuszeni byli wywieść córkę na wieś.

Młoda szesnastoletnia dziewczyna o ujmującej powierzchowności Kazimiera D. opowiadała Sądowi jak agenci Obyczajówki na zabawie w Helenowie upili ją, zawieźli do hotelu pod pozorem że ją wiozą do Urzędu i jak w numerze hotelowym podczas orgji nieszczęśliwa ofiara postrzeliła się z rewolweru jednego z agentów.

Mężatka Ł. opisała jak brutalnie zaopekował się nią dr. Stanisławski, gdy przed ślubem pozostawała pod kontrolą Urzędu. Była wtedy w piątym miesiącu ciąży. Dr. Stanisławski zastosował względem niej zabiegi, które miały na celu leczenie jej jako chorej wenerycznie, mimo, że lekarze w szpitalu Marii Magdaleny po pięciokrotnym skierowywaniu jej przez Urząd do szpitala za każdym razem uznawali ją za zdrową. Zabiegi d-ra Stanisławskiego wywołały poronienie. Lekarze przytułku położniczego miejskiego, dokąd zawiozła ją pogotowie w stanie nieprzytomnym, oskarżyli nieszczęsną Ł. o spędzenie płodu. Mężatka ze łzami w oczach skarżyła się przed sądem na zabójstwo dziecka.

Świadek J. zeznaje, że chcąc wejść na inną drogę życia w roku 1919 zaczęła pracę w magazynie pani W. agenci ciągle przychodzili do magazynu nakazując przychodzić dwa razy tygodniowo na kontrolę. J. spełniać nakazów nie mogła, gdyż straciła by zajęcie. Właścicielka magazynu dopytywała się co za panowie przychodzą. Wobec tego że jej nie chciała zdradzić tajemnicy swej wydalona została z pracy. Zaczęła pracować w innym magazynie, powtórzyło się to samo. Pracowała później u siebie w domu. Jednakże przez dwa lata, dwa razy w tygodniu, zmuszona była przychodzić do Urzędu na kontrolę. Prześladowana przez agentów, stykając się z prostytutkami, uległa ich namowom, poszła na ulicę...

Świadek M. opisuje obraz swego życia jako dziecko robotnicze. Mówi jak podstępnie agenci posądzali ją niesłusznie o uprawianie nierządu zawodowego. Pracowała na siebie i swą matkę staruszkę. Przemocą zabrano ją do Urzędu boso, prawie nago, gdyż nie miała się w co ubrać. Wręczono jej czarną książkę, którą po przyjęściu do domu rzuciła z pogardą pod stół i przez pół roku nie korzystała z jej praw. Zmuszona była jednakże chodzić na kontrolę. Koleżanki wyśmiewały ją że i tak jest urzędową prostytutką a udaje niewinną. Ścigana przez agentów nie mogła otrzymać pracy, gdyż opinię jej nadszarpnięto. Wyśmiewana przez koleżanki, poszła na ulicę... M. mówi głosem przytłumionym, co chwila odpoczywa, brak jej tchu w piersiach widać osłabienie i walkę wewnętrzną.

Po wysłuchaniu wszystkich świadków i złożeniu przez obronę dokumentów, a mianowicie instrukcji i okólników Ministerstwa Zdrowia, odezwy d-ra Stanisławskiego do Urzędu Województwa, w której oskarża Magistrat o dezorganizowanie działalności Urzędu Sanitarно — Obyczajowego przez wszczęcie akcji nad upadłymi dziewczętami oraz Uchwały Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża — Sąd zamknął śledztwo i przystąpił do wysłuchania głosów stron.

Pierwszy zabrał głos prokurator, ogólnikowo uzasadniając winę oskarżonych i zażądał surowego wyroku.

Następnie wygłosił mowę obrończą mecenas Kempner. Przemawiał półtorej godziny. Mowa ta była jednym ciężkim oskarżeniem, lecz dla dr. Stanisławskiego to też on nie mógł tego słuchać i wyszedł z sali, czekając na wyrok na... siebie w korytarzu) niepostępującemu zgodnie z ustawami. Obrońca w końcu mowy prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Następnie rzeczowe przemówienie (w ostatnim słowie wygłosił tow. Rapalski, a także tow. Dolecki — prosząc Sąd o uniewinnienie).

Ze względu na to, że przemówienia te są bardzo ważne pomieścimy takowe całkowicie w następnym numerze „Łodzianina” według stenografu, podając, że w drugim dniu rozpraw nad wieczorem Sąd wydał wyrok uwalniający tow. Rapalskiego i Doleckiego od winy i kary.

Polski tydzień polityczny.

a) Sejm Śląski.

W ubiegły wtorek dokonano uroczystego otwarcia pierwszego Sejmu dzielnicowego na ziemi Śląskiej, powołanego do życia na mocy specjalnej ustawy autonomicznej, dla Śląska przez polski Sejm ustawodawczy w Warszawie. Posiedzenie Sejmu otworzył uroczystym przemówieniem, specjalnie przybyły do Katowic prezydent ministrów p. Julian Nowak, który, omawiając krótką historję walki o wyzwolenie Śląska z pod przemocy niemieckiej, dał jednocześnie wykaz tych wszystkich zarządzeń administracyjnych i gospodarczych rządu centralnego, które przyczyniły się do zahamowania drożyzny artykułów spożywczych i — do unormowania skomplikowanej administracji tej dzielnicy. Oprócz prezydenta ministrów byli obecni na uroczystości także i ministrowie: spraw wewnętrznych p. Kamiński i opieki społecznej p. Darowski. Przewodnictwo na pierwszym posiedzeniu Sejmu objęła poseł p. Omanowska. Wybór prezydium i ukonstytuowanie się stronnictw będzie dokonane na drugim posiedzeniu. — Fakt otwarcia Sejmu Śląskiego ma dla Polski znaczenie podwójne: a) po pierwsze zyskamy zaufanie zagranicy, która tyle się nasłuchiwała o naszym rozmówianiu się w rządach centralistycznych, z jednej strony, — a z drugiej, — że formalne przyrzeczenia naszego rządu (w przeciwieństwie do identycznych obietnic po stronie niemieckiej, które Niemcy cofnęły) są wykonywane; b) po drugie zaś przez nadawanie autonomij poszczególnym dzielnicom, o składzie różnorodnościowym, — wchodzimy na drogę rozumnej polityki wielkomocarstwowej, wypróbowanej przez najpotężniejsze dzisiaj państwo Wielką-Brytanię.

b) Sprawy wewnętrzne i gospodarcze.

Do najpoważniejszych zagadnień dnia dzisiejszego w życiu gospodarczym Polski należy bezsprzecznie sprawa drożyzny, która wzrasta z dnia na dzień. Oficjalne komunikaty zarówno państwowych, jak i miejskich urzędów statystycznych, konstatują ogólny wzrost drożyzny o 16%. Jako nieodłączne zjawiska tego faktu, następują strajki, jak np. urzędników telefonów warszawskich. Rząd, nie czekając na wybuch strajku urzędników państwowych, w poczuciu obowiązku, i powyższa wszystkim urzędnikom pobory do tego stopnia, iż przeciętne wynagrodzenie urzędnika państwowego o wiele przewyższa takież normy wynagrodzenie urzędnika komunalnego, który do tej pory górował pod tym względem nad pracownikiem państwowym. Przyznano także na zakupy zimowe jednorazową zaliczkę w wysokości pensji dwumiesięcznej, urzędnikom od VII kategorii wwyż. Zniesienie pasów drożyznianych jest także sporym krokiem do poprawy bytu rzesz pracowniczych. W dziedzinie aprowizacyjnej doczekaliśmy się zapowiedzianego oddawna cukru, który rząd w wielkich ilościach rzucił na rynek, po cenie mk. 710 kg.

c) Ruch przedwyborczy.

W wewnętrznej walce stronnictw o man-

daty poselskie w momencie przedwyborczym uzewnętrzniają się różne „ciekawe” rzeczy z zakulis wielkich partji. Świeżo mamy do zanotowania taki wypadek w P.S.L. „Piast”, gdzie na skutek osobistej, wzajemnej animozji między posłem Brylem a redaktorem Jampolskim, świat dowiedział się o różnych „dobrych interesach”, jakie poseł Bryl robił, wykorzystując swoje wpływy w Ministerstwach. Przykład wpływowego posła był tak zaraźliwy, że w ślad za nim poszło sporo mniejszych „tuzów” z P.S.L., do tego stopnia, że ów prąd gangreny polityczno-moralnej nazwano w partji „brylizmem”. Już to P.S.L. „Piast” nie może się uskarżać na brak „skandali w rodzinie”: Bardel i drzewo na młyn, Kernik i „Dojlidy”, a obecnie Bryl i „brylizm”, są to ciekawe przyczynki do psychologii zbogaconego i chciwego na grosz publiczny powojennego chłopka.

„Monitor” ogłosił w ubiegłym tygodniu wszystkie, złożone u Głównego Komisarza Wyborczego, listy państwowe wyborcze. Ze wszystkich stronnictw nierobotniczych, liberalno-burżuazyjnych zasługuje na uwagę lista Unji narodowo-państwowej, która — jeżeli chodzi o ludzi o pewnych indywidualnościach i zasługach — ma kilka ładnych nazwisk, które jednak zestawione razem przedstawiają tak ważny konglomerat przekonań i sympatji, że należy oczekiwać, iż przy pierwszej lepszej próbie życiowej sztuczny ten zlepek rozbije się na drobne kawałki. Rozbije się tembardziej, że U. N. P. nie posiada żadnego prawie programu, któryby był zastosowany do dzisiejszych czasów, napelnionych odgłosami walk ścierających się wielkich obozów klasowych. „Centrum Polskie”, które z wielkim halasem rozpoczęło swą samodzielną akcję wyborczą, odrywając się od swej macierzy N-Decji, — dzisiaj na nowo szuka z nią sojuszu. Kilkudniowe jednak narady w Łodzi przedstawicieli „Centrum”, z delegatami „Chjeny” przy pośrednictwie nawet biskupa łódzkiego, — nie przyniosły żadnego wyniku, a raczej przyniosły... ale rozbić się obrad. N-Decja ufną w pomoc Narodowej Organizacji Kobiet, która nagle dzisiaj odkryła swe wyraźne oblicze oficynki endeckiej, — odepchnęła niesfernego malca... p. Skulskiego, który szukając w rozpacz pomocy, natrafił na wiecznie pijane Centrum mieszczańskie i z rezygnacją zawarł z niem — pakt, na mocy którego te dwa „szlachetne” obozy utworzyły jedno „wielkie” Centrum!

d) Polityka zagraniczna Polski.

Sprawa Jaworzyny i haniebną rolę Czechów w stosunku do obrabowanej już przez nich Polski odbiła się głośnie echem niezadowolenia w całym kraju. Rząd pana Benesza nie zrobił nic, aby wytłumaczyć szowinistycznemu parlamentowi i takimiż czynnikiem odpowiedzialnym narodu czeskiego, że przecież elementarna przyzwyczajoność (nie mówiąc już o słuszności) mówi o oddaniu dobrowolnie Jaworzyny Polsce. Nie rząd czeski tego nie zrobił! I dzisiaj spotyka się ze słuszną oburzoną dumą naroda Polski.

Patrzcie jednak jak postępuje naród, naprawdę politycznie wyrobiony (inna rzecz, że niesympatyczny w najwyższym stopniu!) i oto, na drugi dzień, kiedy się rozszła wiadomość o krzywdzącej nas uchwale komisji międzyaljanckiej, poseł czeski w War-

szawie p. Maxa złożył Naczelnikowi Państwa uroczystą wizytę, podczas której udekorował go czeskim krzyżem wojskowym i zapewnił, iż zarówno prezydent Masaryk, jak i cały naród czeski będzie dumny, że „wielki bohater narodowy sąsiedniej Polski nosi czeską oznakę wojskową”.

W języku ludzi uczciwych taki krok Czechów nazywa się hipokryzją i bezczelnością, ale w języku politycznym — tylko dyplomacją.

Minister spraw zagranicznych p. Narutowicz wyjechał do Rewla na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, w sprawie rozbrojenia zainicjowanego przez rząd bolszewicki. Konferencję poprzedziły niezliczone noty, wysyłane przez bolszewików do państw bałtyckich, zapewniające o szczerych zamiarach dzisiejszych władców Kremla. Nawet flota rosyjska odwiedziła z oficjalną wizytą porty Estonji i Łotwy. Po nieudanych próbach wciągnięcia kapitału zagranicznego do Rosji, a szczególnie po odrzuceniu Rosji od obrad Ententy nad zagadnieniem cieśnin morza czarnego, możnaby (w pewnych jeszcze granicach) wierzyć w szczerą „czerwonych zwolenników kapitału” i w powodzenie takiej konferencji, gdyby znów nie nowy „wpadunek” posła sowieckiego w Warszawie p. Oboleńskiego, o którym warszawska „Swoboda” mówi, że knuje spisek rewolucyjny w Galicji Wschodniej, skierowany przeciwko państwu polskiemu. **Hal widać że chyba nigdy się bolszewicy nie zmienią i umrą niepoprawni?**

Senat gdański uchwalił w tych dniach ustawę, przyznającą językowi polskiemu prawo obywatelstwa w sądach gdańskich. Wszystkie poprawki, zgłoszone przez frakcję polską, upadły.

Sam jednak wniosek, aczkolwiek mocno pokieroszony, przeszedł.

Fakt ten świadczy, jak silny jest pęd ducha polskiego ku morzu i swemu staremu, wiernemu miastu, które pomału wróci do swej macierzy, a tylko chwilowo jest pod supremacją niemieckiego szowinizmu.

Jan Czerwiec.

Wybory.

Towarzysze, sympatycy, przybliża się czas. Gdzie musimy sił dokończyć na ten jeden raz. Przyszłość nasza — rozkazuje — robotnicza brać, że się trzeba do wyborów, żywiołowo pchać.

W tym paskarskim ustroju, za trudno nam żyć. Nam nie wolno w imię hasła, pokornymi być. Niech burżuje i ich stłuczy, wiedzą że od dziś, Proletariat budzi w sobie obowiązku myśli.

Stracić moment... to niewola może spotkać nas. Więc dlatego robotnicy, proszę wszystkich was, Wybierajcie swoich posłów z partji P. P. S. — Oni jedni rozwydrzeniom — kładą wszędzie kres.

Polska nasza jak jest cała i długa i w szerz, Robotniku, tylko naszym socjalistom wierz — Gdyż o sprawę robotniczą na idei zew, Pepesowiec zawsze walczył i przelewał krew.

Całą prawdę niech wam powie własnych maszyn

Kto was wznosił i poprawiał waszej doli byt, — Wszak nie endek, wszak nie chadek, ani burżuj sam, Ale ci co w Sybir szli zawsze marli tam.

W tych wyborach robotnicze dajcie nam głos, Pamiętajcie o swój własny i dzieci swych los, Dzień burżujski zamienimy rychło w noc, Kiedy naszych posłów będzie w Sejmie moc!

B. Mierziński.

Feljeton.

Narodowe-postępowe „Centrum”.

Dawno, dawno temu, albowiem było to jeszcze wtedy, kiedy „Resursy Obywatelskiej” nie było tylko „Jarmarki i Targi Rzemieślnicze”, nawięzły ludzie różne choroby pospolite, ale epidemicznie wybuchały choroby co się zwały „lewica” i „prawica”.

Zastosowywano różne antidotum w rodzaju nacierania i smarowania, lecz nadermnie.

Surowica na te boleści była wynaleziona na wschodzie i zastosowano ją w jednym roku w letnich miesiącach przez medyków przybyłych do Polski ale niestety po ich odjeździe znowu wróciły te uparte choroby.

W czasie największego gorączkowania ogólnego nastąpiło niby przesilenie, bo ludność zaczęła skarżyć się na „centrum”.

Trudno było jednak rozmaitym zachorom zorientować się jak ona się przedstawia albowiem chorowali mieszczanie i nazywano to „centrum mieszczańskie” dewotki nazwały to „centrum chrześcijańskie” a były i żydowskie.

Ponieważ jęczenia chorych były różne, zależne od jakości „centrum”, zatem lekarze, konowali i guślarze wątpili w skuteczność swych rad.

Osobliwym objawem było to, że chorzy na centrum mogli chodzić rozmawiać chociaż myślenie stanowczo było również chorobliwe.

Choroba „prawica” zaczęła być niebezpieczną, dostawała się do prawej półkuli mózgowej.

Kościół przepelnione były modlitwami i wszelkiego rodzaju zapachami, a skarbonki i woreczki pełne oplakiwanej wspólnie z chorymi — monety.

Bóg sprawiedliwy utrzymał chorych na lewicę pryncypalnie przy zdrowych zmysłach.

Na nieszczęście choroba ta wypadła na czas wyborczy. Pacjenci centrowi z mieszczań zebrałi się niby na wiec, niby na jarmark.

Przewodniczący sposobem niemym zagaił jarmark, odczytał spis towaru na sprzedaż, który wystawił na widok publiczny.

Z pierwszej sorty wystawiono Dra Bredzińskiego, który popisał się historją napisaną przez Kabana Warjatkiewicza. Treścią wykładu było, że najinteligentniejszym stanem w Polsce około 16 wieku byli mieszczanie, i że potem tak że się w Polsce działo, że okiennica jednego kamicznika wisiła tylko na jednym zawiasie i tak trzymała się aż do rozbioru, poczem spadła na bruk.

„Teraz wiecie kogo wybierać aby w Polsce było dobrze i wszystkie szyby i okiennice dobrze siedziały?”

Potem wystąpił z tej samej sorty kaupterda Plotkiewicz.

Odrzucał zapytał zebranych: „Dlaczego u nas tak drogo wszystko i mniejszość narodowa kupuje towary w pierwszorzędnych sklepach? Otóż ja powiem, bo w Sejmie niema takich prawników jak ja.

Gdy wejde do Sejmu to zaraz będziemy robić prawa. Więcej nic nie trzeba tylko prawa i rozporządzenia a zakwitnie w naszym kraju raj.

Następnie wypchnięto na forum towar drugiej sorty ale trwały.

Był to Kalasanty Fujara.

Poprawiwszy sążniste wąsy przemówił w te słowa: Panowie, panie i inne mieszczanie! Jestem kandydatem do Sejmu. Jestem dobrym rzemieślnikiem i mogę fizycznie pracować, to myślę, że się przydam w Sejmie. Jestem też inteligentem, bom się sam wyuczył co mi potraza. Mówić nie umię i pierwszy raz przelnawiam to się już wstydzil nie będę.

Głos z sali: do tematu!

Hm, kiedy ja tematu nie mom i odrazu się przyznołem do tego; com wiedziol tom powiedziol i za mandat i za zaufanie jestem wam wszystkim wdzięczny. Pochwalony.

Przemawiał i chory na mózg z prawej strony, naśladowając znakomicie pacjenta z Tworek, za co otrzymał należne mu aktorskie oklaski.

Przemawiał i poseł, który, tem się odznaczył, że mówiąc podskakiwał na połowę wysokość i pulpitu a przez długie podskakiwanie, podobno w deskach scenki wytlukł nogami dziurę.

Rozpromienieni „centrowcy“ po głębokich rozmyślanjach udali się do domu.

Osa.

Ruch przedwyborczy.

Z fabryki Tajtelbauma.

W ubiegły poniedziałek w fabryce Tajtelbauma przy ul. Przejazd № 56 odbył się wiec przedwyborczy robotników tej fabryki.

Po wygłoszeniu rzeczowego referatu przez delegata tow. F. Kurasińskiego zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

Robotnicy fabryki Tajtelbauma wyrażają podziękowanie Klubowi Polskich Posłów Socjalistycznych za obronę praw robotniczych i uchwalają głosować do Sejmu i Senatu wraz z rodzinami na przedstawicieli P. P. S. listę № 2.

Główno.

W ubiegłą niedzielę w sali Domu Ludowego został wyznaczony wiec przedwyborczy Związku Ludowo-Narodów. (Chjeny) na który przybyli w olbrzymiej większości robotnicy miejscy, bezrolni i małorolni.

Po wyborze prezydium, miejscowy dr. Teliga zabrał się do wygłoszenia „referatu“. A ponieważ gładził trzy po trzy zebrani nie chcieli słuchać „referatu“.

Następnym mówcą był tow. Andrzej Sasiak i przemówienie to zebrani wysłuchali z wielkim zadowoleniem, co widać endecy drapnęli z prezydium, a zebrani wybrali na przewodniczącego tow. Skrobiszę.

Następny referat wygłosił tow. J. Potkański, wyjaśniając zebranym działalność endecji i wskazując zebranym, co zdziałali posłowie P. P. S. dla obrony klasy pracującej.

Przemówieniom tem endecy zostali do tego stopnia pobici, że nawet nie chcieli zabierać głosu w dyskusji.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie (przeciwko 2 głosom) przyjęli następującą rezolucję:

„Zebrani w Domu Ludowym na wiecu Zw. Lud.-Narod. potępiają działalność endecji, a wyrażają swoje zupełne zaufanie Klubowi Posłów Socjalistycznych za ich działalność i uchwalają podczas wyborów głosować na listę № 2.“

Widzew.

W ubiegłą niedzielę w fabr. Widzewskiej Manufaktury odbył się wiec P. P. S. przy bardzo liczny udział robotników.

Przewodniczył tow. Suski, sekretarzował tow. Bartosz.

Referent tow. Kalużyński przedstawił działalność magistratu łódzkiego i pracę posłów naszych w sejmie i zbijał oszczercze i kłamliwe napaści przeciwników politycznych.

Następnie przemawiał przedstawiciel N.P.R. ob. Lass, który w naiwny i dziecinny sposób chciał obronić działalność N.P.R.

Należyta odprawę dał ob. Lassowi t. poseł Ziemięcki który w rzeczowych argumentach przedstawił warcholską działalność N.P.R. wśród robotników w związkach zawodowych jako też w sejmie, w osobach Nurdów, Świniarskich i innych.

Po referatach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: Zebrani na wiecu w sali Widz. Man. Baw. po wysłuchaniu referatów tow. Kalużyńskiego i posła Ziemięckiego uchwalają: Wybory do sejmu i do senatu są chwilą przełomową w walce klasy pracującej z reakcją, od wyniku tych wyborów zależy zwycięstwo klasy robotniczej. Ponieważ przewodniczką proletariatu w tej walce jest P.P.S., ponieważ ona jedna prowadzi nieugiętą walkę, wydzierając klasom posiadającym nowe i nowe zdobycze — zebrani postanawiają głosować sami i nawoływać innych do głosowania na listę P.P.S. № 2.

Odezwa do ludzi przyzwoitych.

Wojewoda pomorski p. Jan Brejski, ogłosił w pismach pomorskich następującą odezwę:

Rząd rzeczypospolitej polskiej poręczył — zgodnie z konstytucją — wszystkim obywatelom na czas wyborów sejmowych najzupełniejszą wolność słowa. Okólnikiem moim z dnia 1 września zabroniłem władzom policyjnym występowania przeciw treści przemówień i okrzyków na wiecach wyborczych. Jednakże każdemu kto zostanie na zebraniu oczerniony lub obrażony wolno mu zwrócić się do sądu ze skargą i wnioskiem o ukaranie na mocy par. 185 i następnych ustawy karnej.

Jeden tylko obywatel uczynił tego nie może ze względu na dostojność stanowiska, na którym go jednomyślnie postawił sejm ustawodawczy. Tym obywatelem jest Naczelnik państwa. Za obrazę cesarza i monarchy każdego niemieckiego państwa związkowego wyznacza par. 95 obowiązującej u nas ustawy karnej dotkliwą karę więzienia, utratę urzędów publicznych i praw wynikających z wyborów publicznych i prokurator ścigał obrazę z urzędu bez skargi i wniosku obrażonego, ale Naczelnik państwa paragraf ten nie chroni. Wskutek tego rzucane na niego obelgi lichodzą zupełnie bezkarnie — z wielką szkodą dla państwa, którego bytowi zagraża zanik poszanowania dla władzy istniejącej z woli narodu.

Ponieważ według Pisma świętego wszelka władza, a więc i wybieralna najwyższa władza rzeczypospolitej polskiej od Boga pochodzi, przeto w interesie państwa apeluję do wszystkich ludzi przyzwoitych, kochających Ojczyznę i rozumiejących znaczenie powagi władzy, aby nie pozwolili w swej obecności lżyć, ani oczerniać Naczelnika państwa — który jako przedstawiciel

majestatu wolnej i niepodległej Polski nie może odwołać się do sądu. Do ocenienia Jego urzędowania będzie powołany przyszły sejm i albo wybierze Józefa Piłsudskiego ponownie, albo wybierze innego kandydata, jeżeli znajdzie meza odpowiedniejszego do przewodzenia Narodowi.

Głosuj na Polską Partję Soc.!

Jeśli chcesz, wolności zebrani, druków i stowarzyszeń — głosuj na P.P.S.!

Jeśli chcesz, aby nie znęcała się nad Tobą policja — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby ziemię odebrać obszarnikom bez wykupu i oddać ją robotnikom rolnym i małorolnym — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby dzieci Twoje miały zapewnioną naukę w bezpłatnych a dobrych szkołach — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby synowie Twoi nie służyli w wojsku po 2 lata — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, „opieki Państwowej“ na starość w razie choroby, lub nieszczęśliwego wypadku — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby w Polsce nie panował się obszarnik, tuczący się Twoją mozną pracą — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby Cię nie obarczono podatkami i daninami i aby główne ciężary ponosili fabrykanci, sklepikarze i obszarnicy — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, aby nie było drożyzny — głosuj na P. P. S.!

Jeśli chcesz, Rządu Robotniczo-Chłopskiego — głosuj na P. P. S.!

Są to bowiem żądania Polskiej Partji Socjalistycznej, która o nie od 30 lat walczy.

Nie dadzą zaś urzeczywistnić ich stronictwa sklepikarzy, obszarników, księży, a także Piastowcy.

Niechże zatem wszystkie głosy ludu pracującego tak w mieście jak na wsi, tak kobiet jak robotników padną na listy Polskiej Partji Socjalistycznej! Nr. 2.

Z życia partji.

Baczność! „Bałuty“.

W niedzielę, dn. 15 października o godz. 10 rano, odbędzie się w lokolu Klubu przy ul. Aleksandrowskiej 39, walne zebranie członków.

Referuje tow. Ziemięcki.

Wszyscy członkowie obowiązani są punktualnie przybyć.

Baczność! „Księży-Młyn“.

W niedzielę, dn. 15 października o godz. 10 rano, odbędzie się w lokolu Klubu przy ul. Fabrycznej 9, ogólne zebranie członków.

Wszyscy członkowie obowiązani są do bezwzględnej przybycia. Sprawy b. ważne.

Baczność! „Lewa“.

W poniedziałek, dn. 16 października o godz. 10 rano, odbędzie się w lokolu Klubu przy ul. Juljusza 32, walne zebranie członków.

Liczne przybycie członków wymagane. Sprawy b. ważne.

Baczność! Wszyscy członkowie P. P. S. w Łodzi.

Sekretarjat O. K. R-u. podaje niniejszem do wiadomości ogólnej wszystkich członków, że tow. Porada Antoni wystąpił z dniem 10 października r. b. z P.P.S. tracąc tem samym prawa członka P. S. S. Legitymacja partyjna została zwrócona.

Baczność! Wszyscy członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej w Łodzi.

W dniu 1 listopada o godz. 10 rano, odbędą się we wszystkich dzielnicach nadzwyczajne walne zebrania wszystkich P.P.S. w Łodzi. Wszyscy towarzysze i towarzyski muszą być bezwzględnie obecni. Usprawiedliwioną może być tylko nieobecność tych z tow. agitatorów, którzy w dniu powyższym będą nieobecni w Łodzi, lub też w wypadku ciężkiej choroby.

Pod osobistą odpowiedzialnością, oddaniem pod Sąd Partyjny, i wydaleniem z szeregów partji, wzywa się wszystkich członków do stawienia się w dniu powyższym w swoich dzielnicach.

Winnym wobec partji i przyszłości byłby ten, kto mógłby, a nieodpowiedziały na zew do czynu!

Partja wzywa Was! Wszyscy w dniu 1 listopada do dzielnic!

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej!

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze „Łodzianina” w dziale z życia partji przy podawaniu kandydatów do Sejmu przez nieuwagę nazwisko tow. Andrzeja Sasiaka, mylnie wydrukowano Jasiak — co niniejszym sprostujemy.

Baczność! Koziny—Żabieniec!

W niedzielę dn. 15 października o g. 3 po poł. odbędą się w klubie Dzielnic Koziny—Żabieniec przy ul. Letniej Nr. 1, wielki wiec przedwyborczy. Przemawiać będzie tow. dr. Kopciński.

Towarzysze! Stawcie się licznie! Po wiecu odbędą się w klubie walne zebrania członków. Sprawy b. ważne! Obecność wszystkich członków wymagana.

Komitet Dzielnicowy.

BACZNOŚĆ! WSZYSCY CZŁONKOWIE P.P.S. w ŁODZI.

Na mocy uchwały powziętej dn. 12 października 1922 r. przez konferencję międzydzielnicową zarządza się w niedzielę d. 15 października o g. 10 rano walne zebrania wszystkich członków we wszystkich dzielnicach łódzkich z wyjątkiem dzielnic Koziny—Żabieniec. Wszyscy tow. obowiązani są pod rygorem partyjnym do bezwzględnego przybycia. Sprawy b. ważne!

Ł. O. K. R. P. P. S.

Baczność! Lewa! Elektrownia!

W niedzielę dn. 15 października o g.

3 po poł. odbędą się w lokalu klubu przy ul. Juliusza 28, wiec przedwyborczy. Przemawiać będą: tow. poseł Ziemięcki i tow. Klimaszewski. Towarzysów i sympatyków prosi o liczne przybycie.

KOMITET DZIELNICY.

Z Sali Odczytowej.

Andrzej Strug: „Wojna w literaturze światowej“.

Przy szczerze wypełnionej sali wygłosił w ubiegły piątek w Sali Koncertowej Andrzej Strug swój niezwykle interesujący odczyt na temat: „Wojna w literaturze światowej“.

W miarę, jak usuwa się w przeszłość olbrzymia katastrofa, której byliśmy świadkami, wylania się coraz wyraźniej jej skutki we wszystkich dziedzinach życia. Wojna wstrząsnęła podwaliny świata. Wszyscy odczuwamy jej następstwa gospodarcze, socjalne i moralne.

Prelegent wziął sobie za zadanie wykazać, jaki wpływ wywarła wojna na twórczość literacką i jakie zadanie literatury w obliczu nowych zagadnień ogromnej doniosłości, wydobytych na powierzchnię życia przez wojnę. Dotychczas, mówi prelegent, literatura nie wydała dzieła, któreby było odbiciem wielkiej tragedji ludzkości i tych głębokich przemian, jakie pod wpływem wypadków wojennych zaszły w psychice ludzkiej. Najwięksi artyści cofają się przed ogromem zadania, poprzestając na epizodach, drobnych fragmentach wielkiej epopei. Całości nikt opanować nie umiał.

Uczuciem przerażenia i zgrozy powitała ludzkość wybuch wojny. W ciągu czterech przeszło lat myśl była spętana. W huraganie przesuwających się wypadków nie było czasu na refleksje, na badanie, na literaturę. Dusza ludzka, jakby zamarta w odrętwieniu bolesnem, w hipnozie. Literaturą tego okresu były komunikaty wojenne, elektryzujące tłumy, siejące entuzjazm lub napawające uczuciem grozy.

Wieść o zawieszeniu broni wyzwoliła świadomość. Spadł z piersi ciężar strasznego przymusu. Człowiek odetchnął swobodniej. Obudził się z bolesnego odrętwienia w nadziei, że świat wróci do dawnych warunków, wynagrodzona będzie męka długich lat. Każdy dzień zadawał kłam tym złudnym nadziejom. Przyszło uczucie głębokiego rozczarowania i zniechęcenia. Zaczynamy sobie powoli uświadamiać, mówi prelegent, że w odmętach dziejowej zawieruchy zagubił się bezpowrotnie „stary człowiek”, że w bólu i męce rodzi się „człowiek nowy” — ani lepszy, ani gorszy, ale „inny, niż był”... Że nastąpił przełom wielki w świadomości zbiorowej, że w każdym z nas „coś zamiera i coś się rodzi”.

Oto zdaniem prelegenta, najważniejsze momenty, których szczyt artysta pominąć nie może, jeżeli chce dać obraz minionych zdarzeń. Musi on się wznieść ponad poziom przemijających wypadków, przejrzeć wszystkie strony wielkiego procesu dziejowego, aby stworzyć jego syntezę artystyczną.

Wraz zakończeniem wojny pojawiają się w różnych krajach liczne próby artystycznego ujęcia przeżytych wydarzeń. Barbusse w znanym dziele „Le Feu” daje obraz gehenny cierpień trudów wojny — ale nie samej wojny. George Duhamel tworzy przepiękną legendę o żołnierzu, który strasliwym wysiłkiem woli przemógł śmierć, trwając na stanowisku. Dopiero wieść o zawieszeniu broni wyzwala umarłego z objęć życia które dawno w nim zagasło.

Atoli ani Barbusse, ani Duhamel, ani Dufour nie sprościli wielkiemu zadaniu wojny. To samo można powiedzieć o Kellermanie, o Aleksym Tolstoju i o wielu innych. Literatura zawdzięcza im szereg dzieł pięknych ale odtwarzających za ledwie fragmenty wielkich wydarzeń. Dzieło, które ujmie wojnę, jako zjawisko, ogarniające cały świat, które pod kątem ogólnoludzkiego punktu widzenia, odtworzy splątany kompleks procesów i zagadnień z wojną związanych, dzieło które stanowić będzie epokę w literaturze — pozostaje zadaniem przyszłości.

Trudności stworzenia takiego dzieła potęgują się w związku z ogólnym przeszacowywaniem dotychczasowych wartości, będącem również jednym ze skutków wojny. Nowe prądy nurtują także na polu literatury. Stare formy okazały się niewystarczające. Powstają nowe szkoły, nowe teorie. Toczy się walka o formę. Bohater powieściowy

w znaczeniu dotychczasowym staje się anachronizmem. Wojna wysunęła pojęcie bohatera zbiorowego — szarą masę ludzką, człowieka — żywiol. Nie wodzowie, nie mężowie stanu, nie przywódcy byli bohaterami tej wojny, ale bezimienne milionowe masy. Strug wskazuje na dzieło Fabricego (L'inconnu), które jest jedną z pierwszych prób nowego ujęcia wielkiego tematu.

Prelegent słusznie podkreśla, że dzieło, które będzie odbiciem wielkiej tragedji, wymaga oddalenia. Potrzeba perspektywy, aby ogarnąć całość. Być może, że przyszły twórca tego dzieła jest w kolebce. Ludzkość, kończy prelegent, oczekuje z utęsknieniem mistrza, który zdoła odwrócić grozę chwil przeżytych, dać obraz strasznego załamania się ducha ludzkiego. Dzieło tego „syna epoki” obiegnie świat, a imię twórcy wymawiane będzie przez ludy z uwielbieniem i czcią.

Stefan Kazmierczak.

KRONIKA.

Od Redakcji. Wobec nawału materiału do tego numeru, nadesłane nam korespondencje o odbytych wiecach przedwyborczych, zmuszeni jesteśmy odłożyć do nast. numeru.

Otwarcie „Księgarni Robotniczej”. Niniejszem zawiadamiamy się, że w lokalu O. K.R.P.P.S. została zorganizowana filja warszawskiej „Księgarni Robotniczej”, bogato zaopatrzona w książki własnych i obcych wydawnictw, oraz w broszury.

W obecnym okresie poleca się wszystkim towarzyszom „Ordynację Wyborczą” ze wstępem tow. Niedzia kowskiego (cena mkp. 400) oraz inne aktualne broszury.

O wykonanie reformy rolnej. Komisarz ziemski na powiaty, łódzki i brzeziński p. Juliusz Mieszkowski wziął sobie do serca sprawę uchwalonej reformy rolnej i zakrzętnął się energicznie nad sprawą dostarczenia ziemi dla Łodzi.

W krótkim czasie dokonał lustracji kilku okolicznych majątków, niedopuszczając do nadużyć rozdawania parcel ludziom podszywającym się pod nazwę inwalidów, zdemaskował sztykany w stosunku do marjawitów w Niesułkowie, gdzie chciało wpakować klin w teren zabudowań marjawickich, słowem postpował jak człowiek uczciwy, toteż należy na rozwoju miasta i urzeczywistnieniu sprawiedliwości wobec istotnie potrzebujących.

Niepodobało się to tym, którzy sabotują reformę rolną i zajmują urzędy tylko na to, ażeby do jej urzeczywistnienia niedopuszczili.

P. Dziennicki prezes Urzędu Ziemskiego na okręg Piotrkowski przeciwnik reformy rolnej (z czem się zupełnie nie kryje) zmusił do ustąpienia p. Mieszkowskiego, który nie chciał być księży obszarniczym służką.

Jak długo władze tolerować będą na urzędach ludzi, którzy na każdym kroku sabotują wykonanie reformy rolnej?

Jak długo stanowiska odpowiedzialne zajmować będą wychowankowie, służki i lokaje hrabiowscy?..

Pan Mięłowicz na nowo na urzędzie państwowym. Zawieszony w służbie za skandaliczne obchodzenie się z aresztowaną, Naczelnik Urzędu Śledczego pan Mięłowicz, w pierwszej instancji zasądzony, a następnie w drugiej instancji uwolniony, wypłynął jako Naczelnik Urzędu Śledczego w Brześciu Litewskim.

Nasze władze administracyjne są paradne. Skompromitowanego urzędnika z jednej miejscowości wysyłają do innej, a przeważnie na kresy, dlatego też, co pewien czas czytamy o aresztowaniu wybitnych urzędników w tych miejscowościach.

Powracają dawne czasy. Dawniej rząd carski za karę wysyłał najgorszych urzędników do Polski obecnie Minist. Spr. Wewn. wysyła urzędników, którzy zbroili coś, na kresy — nie dziw więc, że skargi z kresów napływają coraz liczniej do naszych posłów sejmowych.

Haracz fabrykancki na wybory. Związek Włókienniczy Państwa Polskiego, organizacja łódzkiego kapitału, podkreśla, że jest instytucją „bezpartyjną” tymczasem ostatnio zadała kłam dotychczasowym oświadczeniom.

Oto sławetny ten potworek Lewianta, opodatkował wszystkich fabrykantów łódzkich po 2000 mk. od robotnika „na wybory”.

Spodziewają się z tego źródła dwieście milionów marek, które pójdą na ogłupianie robotnika przez stronnictwa burżuazyjne i zapewnienia większości trzosa kapitalistycznego w Sejmie.

Podatku na oświatę miejską płacić magistratowi nie chcą, skamla przed władzami, ażeby zmniejszyły im wymiar podatków miejskich, uchylają się od spełnienia obowiązków obywatelskich wobec miasta, tymczasem na politykę kapitalistyczną, na ogłupienie mas, na subsydjowanie partji burżuazyjnych znalazło się jak nic aż 200.000.000 mk.

Pod adresem Kasy Chorych. Jesteśmy pierwsi, którzy poparli energicznie fakt powstania Kasy Chorych w naszym mieście.

Wywarliśmy nacisk na samorząd, ażeby dostarczone i zremontowano lokale dla Kasy Chorych co umożliwiło uruchomienie tychże, jednak z tego nie wypływa, ażebyśmy popierali wszelkie ekstrawaganje i wybryki komisarza p. Gallasa.

Z powodu znacznych wydatków sięgających dziesiątków milionów, jakie obarczają obecnie samorząd magistrat, obecnie ani szpitali, ani lecznice budować nie może, bo jeżeli za każdego chorego Kasy Chorych magistrat dopłaca 50 procent, co obciąża to w niesłychany sposób finanse miasta.

Zdawałoby się więc, że Kasa Chorych po zdobyciu milionów, przeznaczony je na budowę nowych klinik, sanatorjów, szpitali, własnych pomieszczeń i t. p., tymczasem widzimy, że setki milionów lokuje komisarz Kasy Chorych w bankach, których członkowie są kupcami i handlarzami, a przez to samo potęguje się drożyznę w naszym mieście. Na skutek tej opacznej polityki rozwój lecznictwa Kasy Chorych został zahamowany.

Pan komisarz Gallas nie raczył również przybyć dwukrotnie na konferencję, zwołaną przez Magistrat dla omówienia stosunku Kasy Chorych do samorządu i odwrotnie.

Lekceważenie, to jest wytworem manji wielkości w jaki popadł pan Gallas od chwili, kiedy został dyktatorem w Kasie Chorych. Opryskliwe, aroganc-

kie, bezwzględne traktowanie interesantów przez p. Gallasa nie zjednuje mu również przyjaciół. Zdenerwowanie pana komisarza, może się przejawiać u siebie w mieszkaniu, a nie w stosunku z interesantami.

Jedynie przeprowadzenie najszybsze wyborów do Kasy Chorych, może położyć kres dotychczasowej gospodarce.

Syk enpeerowskiej gadziny. Oburzenie w szerokich warstwach robotniczych wywołał fakt, że o uroczystości otwarcia szkoły i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę trzech innych szkół nie wspomniano, niby robotniczy organ „Praca” pomimo, że dzieci enpeerowców korzystać z nich będą.

Jednak za to sławetny ten organ, niby robotniczy, korzysta z każdej sposobności, ażeby gradem obelg obrzucić socjalistyczny magistrat, z którego pan Wojewódzki z swoją trzódka tchórzliwie uciekł. Dlaczego to robią? Z-bezsilnej złości, że ich tam niema i że się z kretemem zbłąznili.

Komunikat w sprawie trudności finansowych miasta, zaopatrzyli uciechą, „że nareszcie magistrat bankrutuje”

Prędzej zbankrutuje wasze piśmiidło „Praca”, które jak stara szkapa robi bokami, aniżeli przez Was znienawidzony magistrat. Zresztą zobaczymy to wkrótce...

Drobne wiadomości.

Szantaż wyborczy endeków. W Lwowskim „Dzienniku Ludowym” czytamy:

„Wyborcom miasta Kołomyi i okolicy zostało doręczone pocztą następujące wezwanie:

„Komitet, wybrany z łona mieszkańców miasta wymierzył Panu datek na cele wyborcze w kwocie . . . marek. O czym uwiadomiamy prosimy W. P. uprzejmie do natychmiastowego złożenia tej kwoty w tu-tejszej Kasie Skarbowej do rąk p. Naczelnika Sołtysa w godzinach przedpołudniowych.

Kołomyja, we wrześniu 1922.

Podpisani: Łaczyński (marszałek), Liebhart (inspektor podatkowy), dr. Milewski (naczelnik oddziału sanitarnego w starostwie), Hausser (urzędnik podatkowy).

Aby zmylić wyborców, zatajają przede wszystkim ci panowie, że są wystannikami narodowej demokracji, najwstrętniejszego kalibru. Wilk w owczej skórze. Aby zaś tej „uprzejmej prośbie” nadać z góry charakter imperatywny urzędowego wezwania płatniczego, każe się tę kontrybucję złożyć państwowej kasie skarbowej, a ponadto podpisuje je inspektor podatkowy wraz z drugim urzędnikiem! Przypisane kwoty rosna w miliony”.

Co na to powie p. minister skarbu? Czy endekom mało jeszcze dolarów i pieniędzy fabrykanckich i obszarnicznych?

Bezpośrednia komunikacja Stanisławów — Worochta. Dnia 3 września r. b. nastąpiło otwarcie ruchu kolejowego na świeżo odbudowanym wiadukcie Lubieżna koło Delatyna na linii Stanisławów — Woronienka, wysadzonym w powietrze przez Rosjan w czasie wojny. W ten sposób została przywrócona przerwana dotąd bezpośrednia komunikacja między Stanisławowem, Delatynem karpackimi miejscowo-

KOMUNIKAT.

Kasa Chorych m. Łodzi podaje do wiadomości, że były kontroler Kasy **Stanisław Wasik** z dniem 1-go września 1922 r. przestał być pracownikiem Kasy Chorych m. Łodzi.

ciami klimatycznymi Dorą, Jaremczem i Worochtą, oraz obszernymi lasami na zachodnich stokach Karpat Lesistych.

Kto kupuje mandaty. Związek Ziemi opodatkował swych członków w wysokości od 500 do 3000 marek od morgi na cele wyborcze narodowej demokracji. Państwowy podatek gruntowy wynosi 30 marek od morgi! Są tacy wśród ziemian, którzy uchylają się od płacenia go, a ogół narzeka na wysokość podatków państwowych. Rzecz inna wybory! Podatek ten przyniesie narodowej demokracji 18 miliardów marek na akcję wyborczą. Jeśli do tej sumy dodamy zasiłki fabrykantów tytu-niowych (bez różnicy wyznania) i wiele innych branży, otrzymamy dwa razy większą sumę. Mając tak kolosalne sumy do rozporządzania, endecja skupować będzie masowe głosy, a tem samem mandaty poselskie. Nie na co innego, tylko na kupno mandatów Związek Ziemi wyłudza od swych członków tak pokaźny podatek. Jedynem lekarstwem na korupcję wyborczą Ziemi w przyszłości jest uświadomienie szerokich mas, iż majątki ich trzeba jaknajprędzej rozparcelować, aby wydatnie zmniejszyć ilość mórg, z których pobierany jest przez Związek Ziemi podatek na akcję wzbórczą endecji.

Cud tow. Moraczewskiego. Owszem jest i taki... Odkryła go zbożna niewiasta katolicka. Działo się to na wiecu kobiecym w Lublinie w lokalu stowarzyszenia robotników chrześcijańskich.

Endecki „Głos Lubelski” (№ 259) podaje następujący ustęp z przemówienia sprowadzonej z Warszawy prelegentki, księżniczki Ireny Puzynianki. Prelegentka „wskazuje zatem, jakie obowiązki i jak wielka odyowiedzialność ciąży na każdej kobiecie-Polce, miłującej swą wiarę i Ojczyznę, wzywa, aby umiały korzystać z równo-uprawnienie, które tak, jak i zmartwychwstanie Polski — cudem na kybiety padło”.

Jeżeli można wobec tak skomplikowanego zjawiska, jakim było przywrócenie do życia państwowego — kraju, przez trzech potężnych wrogów rozdartego, użyć wyrażenia cud bez komentarzy, o tyle fakt równouprawnienia kobiet przy urnie wyborczej w Polsce nie jest zjawiskiem natury tajemniczej.

Zdziałał to dekret Moraczewskiego. A jeżeli — wedle pani P. — cud w tym dekrete się uwidocznił — to wyższe moce snadź uczyniły swoim wybrańcem naszego towarzysza.

Zdawałoby się, że tak przekonana i w ten sposób pouczająca swoje słuchaczki o genezie ich prawa wyborczego prelegentka zachęcać je będzie do głosowania na listę socjalistyczną. Stało się przeciwnie — zatwardziałość endeków zaiste nie zna miary!

Kto w Polsce płaci podatki? Według komunikatu ministerstwa skarbu dochody skarbu z danin publicznych wynosiły w lipcu br. (podajemy okrągłe cyfry) 34 miliardy 810 milionów. Na dochody te składają się:

podatki bezpośrednio	22 miliardy 670 mil.
z czego potrącić daninę	20 „ 373 „
tak, że podatki te dały	2 miliardy 279 mil.
podatki pośrednie	6 miliard. 361 „
cła	1 „ 551 „
monopole	2 „ 438 „
nafta	26 „

Mamy więc zestawienie: podatki bezpośrednio (dochodowy, gruntowy, zarobkowy i t. d.) dały 2 1/4 miliarda, podczas gdy podatki pośrednie (spożywcze, cła monopole, nafta) dały przeszło 10 miliardów. Ponieważ podatki te opłacają szerokie sfery ludności, słowem wszyscy, więc one to głównie zasilają skarb państwa, podczas gdy posiadacze gruntów, domów, przedsiębiorstw itd. płacą zaledwie 1/3 część tego co masa.

A mimo to te sfery, które tak mało przyczyniają się do utrzymania państwa, roszczą sobie pretensję do największego w niem wpływu.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: piątek: dla zrzesseń pracowniczych: „Wąsy i Peruka“.

Sobota po poł. dla młodzieży szkolnej: „Wąsy i Peruka“.

Sobota wieczór: „Roztwór Prof. Pytla“.
Niedziela po poł. dla zrzesseń pracowniczych „Wąsy i Peruka“.

Niedziela wieczór: „Nina“.

Poniedziałek dla zrzesseń pracowniczych: „Wąsy i Peruka“.

Wtorek: Premiera „Peer Gynt“ — Ibsena.

Casino: Otwarcie sezonu „Nowoczesny Casanova — „Dr. Mabuze“. Serja 2.

Odeon: „Robinson Kruzo“ wielki dramat amerykański w 6 częściach.

Scala: Występy krakowskiej operetki. Od piątku premiera: „Księżniczka Czar-daszka“ operetka w 3 aktach L. Steina.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Racz pomieścić w swem piśmie następujące karygodne postępowanie:

W każdą niedzielę między godziną 11 a 1 przed południem, przed kościołem N. M. P. na Placu Kościelnym tłumy ludzi przyglądają się dyktaturze klerikalnej. Otóż w tych godzinach niewolno nikomu przejeżdżać ulicą Kościelną. Gdy jednak ktoś nie wiedząc o tem, albo gdy nie usłucha rozkazu straży patentowanych katolików, to w tej chwili bywa otoczony przez kilkunastu drabów i odprowadzony do Komisarijatu. Gorzej natomiast jest, gdy przez daną ulicę chce jechać żyd wózkiem, lub tragarz niosący jakiś ciężar na plecach.

Wówczas dostraje kilka uderzeń po plecach i w dodatku odprowadzony do komisarijatu. Otóż takie zajście było i w niedzielę, 1-go Października. O godzinie 1 i pół przed południem dorożkarz-chrześcjanin przejeżdżał ulicą Kościelną. Nagle podlatuje do niego kilku drabów otaczają go i ciągnie do komisarijatu. Przyprowadzony przed komisariat, dorożkarz stoi i czeka co z nim zrobią. Po kilku minutach otwierają się podwoje bram do komisarijatu, gdzie policjanci rozkazali dorożkarzowi wjechać. Na zapytanie moje skierowane do policjanta, (numeru nie pamiętam) dlaczego policja toleruje to, że bójcy fanatyczni osobnicy nie pozwalają przejeżdżać ulicą, policjant odpowiada, że dopóki będzie obecny komisarz to tak będzie. Więc policja pozwala, aby jacy zacofani i fanatyczni zaślepińcy tamowali przejazd przez ulicę? Niedługo fanatyzm religijny posunie się tak daleko, że ktoś nie będzie miał przechodząc obok kościoła różańca na szyi dostanie kije i odprowadzony zostanie do komisarijatu.

W dniu 24 września godz. 11 i pół również jechał dorożkarz żyd wioząc obok kościoła jakiegoś pasażera, lecz w tej chwili schwymano konia za uzdę i wprowadzono dorożkarza do komisarijatu, a pasażer dalej pieszo szedł do domu. Pytam się, czy my żyjemy w czasach św. inkwizycji, kiedy to żołnierze i policja była na usługach kleru, czy jakichś fanatycznych zaślepińców. Pożądanym jest, aby wyższe władze ukróciły samowolę katolickich drabów przed kościołem N. M. P. na Placu Kościelnym.

Jan Zaborski.
Konduktor Nr. 253.

Łódź, dn. 1/IX 1922 r.

Zasady firmy

Szmechel i Rozner

Łódź, Piotrkowska 400 i 160

Elja sprzedawca wszelką garderobę wyłącznie w dobrych gatunkach, przy solidnym wykończeniu, po najniższych kalkulowanych cenach.

Damskie suknie, palta, spódniczki.
Męskie jesionki, garnitury, spodnie.
Dziecinne garnitury, palta, sukieneczki. Elegancka bielizna białostowa.



WYGODAPOL „Konstantynowska № 3 (w podwórzu)

Ogłoszenie zachować!

CYGARA

z najszlachetniejszych zamorskich liści

PAPIEROSY

Mateusz Gumulak

ŁÓDŹ, ul. Przejazd 40 Tel. 7-96.

Splata ratami!!!

Każda rodzina może się zapastryczyć w białe towary (bielizniane) welur na palta, gotowe damskie palta i płaszcze jesienne i zimowe; męskie palta jesienne i zimowe, barchany, flanelę, surówki, koszulowy materiał deseniowy i inne.

Krawiec wojskowo-cywilny J. GRINER

Konstantynowska 68.
Wykonywa wszelkie roboty krawieckie, również sportowe, futrzane szybko i akuratanie. Znacznie taniej niż wszędzie.

Dr. Prybulski

POWRÓCIŁ

choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc piciowa).

Leczenie światłem (lampa Kwarцова).

od 9 — 1 i od 4 — 8;

Dla Pań od 4 — 5.

Zawadzka 1.

STARSZY FELCZER
Józef Abramowicz
Dzielna 5.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobné, za wyraz mk. 15.— (najmniej mk. 150).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 75 mk. (str. 5 lam.), komunikaty i nekrologi po 200 mk. (strona 3 lam.)

Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 250 mk. (strona 3 łamy).